ROK VI
Nr. 24.

Grudzień 15

Opłata uiszczona ryczałtem
Cena 70 gr.

MŁODA MATKA



DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

PISMO POPIERANE PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

Przy nadchodzących świętach przesyłamy rodzicom i dziatwie życzenia „Wesołych Świąt“

Redakcja

Odżywianie dzieci w czasie świąt.

Jak zwykle, tak i w tym roku zbliżający się okres świąteczny powinien w związku z odżywianiem dzieci nasunąć matkom pewne pytania, na które w kilku słowach postaramy się odpowiedzieć.

Okres świąteczny, jak wiadomo, wytrąca na pewien czas z równowagi ustalony, domowy, codzienny tryb odżywiania się tak dorosłych, jak i dzieci. Powoduje to w okresie poświątecznym zawsze pewien wzrost zachorzeń żołądkowo-jelitowych i pokrewnych im, szczególnie u dzieci.

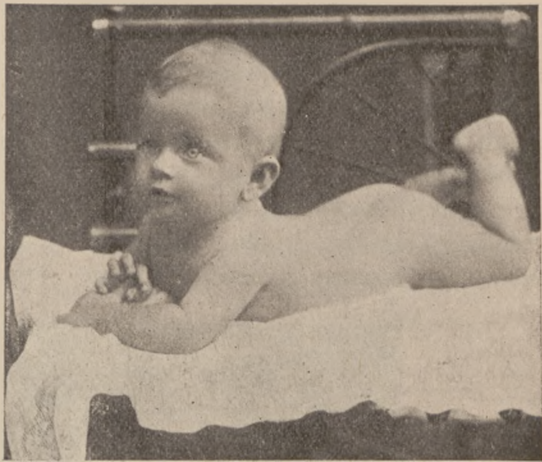
Ponieważ trudno jest zupełnie ściśle ograniczyć udział dzieci w ogólnym świątecznym nastroju i pozbawić ich spożywania wraz z dorosłymi różnych pokarmów, z których większość zresztą może być i dzieciom w wieku przedszkolnym dozwolona, powstaje pytanie, co właściwie dzieciom w okresie świątecznym przedewszystkiem szkodzi?

I tu, jak zwykle zresztą w sprawach, dotyczących odżywiania, nasz punkt widzenia powinien przedstawiać się zwięźle i jasno: kładziemy nacisk przedewszystkiem i głównie na ilościowe przejadanie się dzieci. Jeżeli zdarzają się bowiem przykre następstwa odchyleń w odżywianiu w okresie świątecznym, to bywają one częściej spowodowane nietyle spożyciem niewielkiej ilości tego lub innego niecodziennego pokarmu, lecz wytrąceniem ogólnej równowagi odżywiania w kierunku nagłego przekarmiania. W okresie świątecznym zapomina się zwykle w stosunku do dzieci o przepisach codziennego trybu odżywiania, które pozostają na pewien

czas jakby w zawieszeniu. Zapomina się o pewnej wrażliwości dziecka na pewne pokarmy; nie oblicza się, ile w międzyczasie i w rozbawionem towarzystwie swych rówieśnikśw i gości, dziecko zjadło orzechów, ciastek, czekoladek i owoców.

Na te wszystkie drobnostki trzeba jednak zwracać pewną uwagę i w porę opanowywać skłonności dzieci do nieprzerwanego często jedzenia w przeciągu szeregu godzin.

Natomiast, jeżeli chodzi o to, co dzieci z jadłospisu dorosłych mogą z nimi spożywać, to dane teoretyczne omówione były szczegółowo w naszym artykule o „ogólnych wytycznych odżywiania dzieci w wieku przedszkolnym"; praktycznie zaś przypominamy, że z jadłospisu pokarmów świątecznych dzieciom w wieku przedszkolnym ogólnie mogą być dozwolone (o ile nie było specjalnych zastrzeżeń lekarza): chude gatunki ryb, w postaci gotowanej lub smażonej, bez tłustych lub ostrych sosów, śledź; wszelkie potrawy z ryżu, potrawy grzybowe, mączno-owocowe, migdały, mleko migdałowe i makowe,



suche ciasto (bez kremów); wszelkie owoce — gotowane i surowe. Jako napój dla dzieci w tym wieku służy wyłącznie — herbata, woda lub woda mineralna.

Z wszelkich łakoci dodatkowych najbardziej są wskazane owoce; natomiast ciastka, czekoladki i orzechy najczęściej bywają powodem późniejszych dolegliwości.

Dr. Jerzy Wiszniewski.

Gry i zabawy ruchowe w zimie.

I.

Jednym z najważniejszych czynników należytego hartowania dziecka, a zatem uodparniania go od rozmaitego rodzaju chorób, jest niemal codzienne wychodzenie z dzieckiem na spacer zarówno w zimie, jak i w lecie prawie od urodzenia, aż poprzez cały okres dzieciństwa. Stykając się prawie codziennie z dość często zmienną temperaturą, dziecko najlepiej zahartowuje się.

Dziecko z natury swojej lubi spacery, lubi ciągły ruch, nie znosi bezczynności, chyba że jest złożone cięż-

ką chorobą. Jeżeli więc ten naturalny popęd u dziecka do ciągłego ruchu, do spaceru na świeżem powietrzu, do zdobywania nowych przestrzeni hamujemy, to albo przez naszą opieszałość, albo przez niedostateczne docenianie znaczenia tego ruchu, albo przez zabobonny strach przed przeziębieniem się.

Ten nieuzasadniony, szkodliwy, karygodny strach (przed przeziębieniem) jest jeszcze bardzo zakorzeniony, tak, że tylko nieliczna garstka uświadomionych matek już się go pozbyła.

Spacerując z drobnemi dziećmi, siłą tylko utrzymujemy je przy sobie; usiłują one iść linją zygzakowatą, wszystko je interesuje: spotkany po drodze kamień, drzewo, i leżący papier, i kamyczek, i jakieś zużyte pudełko, i kawałek papieru; dzieci takie na przestronnej alei parku lub placyku-boisku- doskonale bawią się same. Dzieci nieco starsze, od 3—4 lat do 7, chętnie bawią się wspólnie w większych lub mniejszych grupach. Dzieci te, łącząc się przy współudziale i zgodzie swoich matek lub opiekunek w grupę, mogą nawet w zimie, w pogodny i niezbyt mroźny dzień uprawiać tę lub inną grę ruchową na wolnem powietrzu. W lecie gier tych i zabaw można uprawiać bez liku, w zimie zaś jesteśmy znacznie ograniczeni pod tym względem. Kilka tych zabaw chcę wskazać w niniejszym artykule. Są one zresztą napewno znane szerszemu ogółowi matek, więc tylko je przypomnę.



1. Ślepa babka (liczba dowolna).

Dzieci tworzą koło. Jedno z dzieci staje w środku koła i ma oczy zakryte rurą z kartonu albo chusteczką. Na dany znak dzieci krążą koło „babki", a gdy ta tupnie lub klaśnie, stają,

„babka" zaś, dotykając, odgaduje, kogo ma przed sobą, poczem gra rozpoczyna się na nowo — dziecko rozpoznane staje się „babką".

2. *Paweł i Piotr* (liczba dowolna).

Dzieci tworzą zamknięte koło. W środku koła staje dwoje dzieci z zasłoniętemi oczami. Jedno z dzieci jest „Pawłem", a drugie „Piotrem". „Paweł" zapytuje: „Piotrze, gdzie jesteś?". A „Piotr" odpowiada: „Tu jestem, Pawle". „Paweł" stara się złapać „Piotra", a „Piotr" ucieka od głosu „Pawła". Jeżeli „Paweł" złapie „Piotra", wówczas wybiera się nową parę dzieci, poprzednie zaś wracają do koła.

3. *Kto prędzej do koła* (liczba dow.).

Dzieci tworzą koło wiązane. Jedno z dzieci staje poza kołem; dziecko to zaczyna biec dookoła, uderzając którekolwiek z dzieci. Uderzone dziecko biegnie w przeciwną stronę. Które dziecko dobiegnie prędzej do wolnego w kole miejsca, zajmuje je, spóźnione zaś dziecko prowadzi grę dalej.

Gry ze śpiewkami.

1. *Lata ptaszek* (liczba nieparzysta).

Dzieci tworzą koło wiązane; jedno dziecko w środku koła, inne krążą wkoło i śpiewają:

Lata ptaszek po ulicy,
Zbiera sobie garść pszenicy,
Co uzbiera dzióbkiem kole,
A ja sobie ciebie wolę...



Po prześpiewaniu tej zwrotki, dziecko, stojące w kole i wszystkie inne dzieci wybierają sobie pary, a dziecko, które zostaje bez pary, idzie do środka i gra rozpoczyna się na nowo.

2. *Ojciec Wirgiljusz* (liczba dowolna).

Dzieci tworzą wiązane koło. Jedno z dzieci staje w środku koła. Krążąc wkoło, dzieci śpiewają:

Ojciec Wirgiljusz uczył dzieci swoje,
A miał ich tylko sto czterdzieści troje,

Hejże dzieci, hejże ha, hejże ha, hejże
Róbcie to, co i ja, co i ja, co i ja. [ha!

Przy słowach „róbcie to, co i ja" dziecko, stojące w środku koła, wykonywuje jakiś ruch, wszystkie zaś



dzieci muszą ten sam ruch wykonywać; dziecko, które spóźniło się z tym lub źle ten ruch wykona, idzie do środka.

Możnaby było jeszcze tu podać kilka gier ruchowych, odpowiednio dobranych, ale z braku miejsca poprzestanę na tych. Sądzę, że melodja śpiewek jest znana wszystkim prawie, więc nut nie podaję.

Jeżeli spadnie śnieg i ziemia pokryje się białą grubą powłoką, dla dzieci otwierają się nowe zabawy. Śnieg w zimie stanowi niemałą radość dla dzieci. Z wilgotnego śniegu dzieci lepią gałki, budują wały obronne i fortece, lepią bałwany, jeżdżą na saneczkach, ślizgają się na łyżwach. Jeżeli powłoka śnieżna jest dość gruba i śnieg jest wilgotny, dzieci można podzielić na dwie równe partje, z których każda buduje fortecę i lepi gałki. Po przygotowaniu pewnej, równej ilości gałek zaczyna się zdobywanie fortecy. Każda z partyj może również lepić ze śniegu bałwana. O łyżwowaniu napiszę artykuł w następnym numerze „Młodej Matki".

Dr. St. Średnicki.

Pod choinką czyli kiedy dzieci śpią.

(obrazek sceniczny)

osoby: *duszek Kocieoczko — duszek Łazimroczek — śpiące dzieci.*
zabawki: *lalka Kazia — miś pluszowy — harcerze.*

W pokoiku mrok. Cisza. Zabawki stoją nieruchome. Dzieci śpią w łóżeczku. Krząta się tylko na paluszkach duszek Kocieoczko dokoła choinki.

Słychać stukanie lekkie: Puk! puk!

Duszek Kocieoczko: Kto tam?!

Głos I: Pst! To ja, duszek Łazimroczek. Otwórz, duszku Kocieoczko.

D. Kocieoczko *zbliża się na paluszkach do drzwi i cichuteńko je otwiera.*

Łazimroczek *(wsuwa się ostrożnie do pokoju):* Uf! ledwom się doczekał wieczora w moim kąciku za drzwiami. Dlaczego to dzisiaj dzieci tak późno poszły spać?

Kocieoczko Dlaczego? Widzisz, Łazimroczku, dziś jest gwiazdka. Dzieci tańczyły dokoła choinki, pod którą znalazły mnóstwo podar-

ków. Jacuś całe pudełko blaszanych harcerzy, a Marynia lalkę krakowiankę. Bawili się temi zabawkami cały wieczór i nie można ich było zapędzić do łóżek. A jak się wreszcie położyli, to z pół godziny chyba musiałem mruczeć, jak prawdziwy kot, zanim ich uśpiłem.

Łazimroczek *(śmieje się)*: Ha! ha! ha! Mruczałeś, jak kot? jak to robiłeś?

Kocieoczko: Ot tak *(naśladuje)* mrau... mrau... mrrrrr... mrrrrr...

Łazimroczek: Ha! ha! ha? doskonale. Ale czy Jacuś, Wojtuś i Marysia naprawdę już zasnęli?

Kocieoczko: Podejdź do łóżeczka i zobacz.

Łazimroczek: Już idę. *(Skrada się poomacku, potrąca krzesło i przewraca, okropny łoskot!)*

Łazimroczek *(płaczliwie)*: A jaj, jaj!

Kocieoczko: Cicho, niedorajdo! Dzieci się obudzą! Coś ty narobił?

Łazimroczek *(płaczliwie)*: To nie moja wina! Krzesło stanęło mi na drodze i... i... przewróciło się i.. i... stłukło mi nos.

Kocieczko: Zgoi się do rana. Ale to niezdara z ciebie, Łazimroczku! Na paluszkach idź!

Łazimroczek *(stara się iść na paluszkach, podłoga zaczyna skrzypieć)*: Skrzyyyyyppp... Skrzyyyyyppp...

Kocieoczko: Cicho! Bądźże cicho! Dzieci mi zbudzisz! Co ty robisz, utrapieńcze?

Łazimroczek *(usprawiedliwiając się)*: To nie ja skrzypię, to podłoga... *(stąpa dalej i znów słychać skrzypnięcie)*.

Kocieczko *(gniewnie)*: Bodajże cię, stój! Ja sam zobaczę. *(podchodzi cichutko do łóżeczek i nachyla się nad śpiącemi dziećmi)*.

Łazimroczek: Cóż?

Kocieoczko: Ciiii...

Łazimroczek *(szeptem)*: Śpią?

Kocieoczko *(szeptem)*: Marysia ma oczka zamknięte, Wojtuś i Jacuś także. Ale dla wszelkiej pewności zaśpiewajmy im jeszcze czarodziejską kołysankę, która sprawi, że nie przebudzą się, aż rano.

Łazimroczek: Doskonale. A wszystko to, co za chwilę będzie się działo tu w pokoju, to będzie snem Marysi i Jacusia. Postarajmy się, aby ten sen był piękny.

Kocieoczko: Najpierw zaśpiewajmy. Czy masz Łazimroczku zaklętą fujarkę z makowego badylka?

Łazimroczek: Mam. *(wyciąga z zanadrza zaklętą fujarkę)*.

Kocieoczko: Zagraj więc.

Łazimroczek *(gra)*. *(po chwili obaj śpiewają)*:

Śpijcie dzieci, śpijcie słodko
Śpijcie do rana.
Przyszła tutaj ciemna nocka
Nocka kochana.
Śpijcie dzieci, śpijcie mocno,
Gdy będziecie spać,
W waszym białym pokoiku
Czar się będzie dziać!
Śpijcie dzieci, śpijcie słodko,
Śpijcie do rana.
Nocka czuwa tu nad wami,
Dobra, kochana.

Łazimroczek i Kocieoczko *(mówią)*:

Cicho .. cicho... cichuteńko...
Zegar idzie wolniuteńko...

Cicho... cicho tak,
Jakgdyby ktoś wkoło
Sypał drobny mak...

Kocieoczko: Cyt! stary zegar daje znak! *(zegar uderza dwanaście razy).*

Łazimroczek:

Wybił północ zegar stary.
Czas na czary.

Kocieoczko: Cyt! Słyszysz! Już się zabawki budzą, ruszają *(słychać różne szelesty, brzęczenie, szepty, dzwonienia, głosiki).*

Łazimroczek: Pierwszy człapie niedźwiadek bronzowy.

Niedźwiadek *(pluszowy wychodzi na środek pokoju i mówi basem):*

Mru... Mru... Mru...
Jestem miś pluszowy,
Jeszcze dobry do zabawy,
Chociaż już niemowy.

(Słychać brzęczenie i szczękanie, to się zbudzili harcerze).

Harcerz blaszany *(stojący na czele swych towarzyszy):*

Co tam Miś! Choć z pluszu,
Ale zawsze zwierzę.
My jesteśmy harcerze
blaszani,
Ślicznie malowani.
Równiutko maszerujemy

(Dobosz bębni pobudkę, Harcerzyki maszerują: raz dwa... lewa... raz dwa).

Harcerz I:

A i śpiewać też umiemy!

Harcerze *(śpiewają):*

Kto jest zuchem
ten należy
do nas, druhów,
do harcerzy!
Kto jest chwatem,
razem z nami
zmaga się
z przeciwnościami.
Nie masz chwatów
nad harcerzy!
Każdy do nas
rad należy!

Łazimroczek i Kocieoczko:

Ślicznie śpiewacie, druhowie harcerze,
Aż słuchać ochota bierze!
Ale już dosyć,
Chcemy was oto na wesele prosić!
Jest tu lalka Kasia
Śliczna i nowa, prosto z Krakowa.
Jednego z krakowiaków
Poślubić gotowa.
Więc myśląc niewiele,
Zaraz sprawimy wesele.

Wszystkie zabawki: Lalko Kasiu! Lalko Kasiu! Zejdź z szafki! Czekamy na ciebie.

Lalka Kasia: Zaraz zeskoczę...

Zabawki: Tylko ostrożnie, laleczko! Uważaj, żebyś się nie stłukła.

Lalka Kasia *(skacze):* Hop!

Zabawki: Witaj, Kasiu!

Lalka Kasia: Witajcie! *(spiewa).*

Jestem sobie krakowianka
Hop, hop, hejże ha!
Mam spódniczkę po kolanka,
Hop, hop, hejże ha!
Malowaną mam też skrzynię
Hop, hop, hejże ha!
Bom rosła na gospodynię
Hop, hop, hejże ha!

Krakowiak *(śpiewa):*

I ja też krakowiak
W Krakowiem się rodził
Siedem latek miałem

Już do szkołym chodził.
Oj dana!
Weźże mnie na męża
I nie zwlekaj wiele,
To zaraz tu skoczne
Sprawimy wesele.
Oj dana!

Lalka Kasia: A gdzie muzyka? Wesele bez tańca to na nic!

Wszyscy:
Już idzie kapela, by zabawić nas!
Będą tu grały, będą śpiewały skrzy-
[peczki i bas.

Harcerze blaszani:
Grajcie grajki, a od ucha,
Bo was cały świat dziś słucha.
Jak wesele, to wesele!
Patańcujmy na zło wiele!

(Muzyka gra. Zabawki tańczą).

Kocieoczko i Łazimroczek *(po chwili, klaszczą w ręce):*
Cyt! Cyt!
Już świt.

Zabawki *(przestają tańczyć):*
Co? dlaczego?
Co się stało?

Duszki:
Nie widzicie?
Zaświtało.

Zabawki *(z żalem):*
Prawda! toć już blisko ranka!

Duszki:
Niech spać idzie krakowianka,
miś pluszowy, harcerzyki...

Zabawki *(wracają na swoje miejsca. Popychają się i hałasują):*

Kocieoczko:
Ciczej! ciszej! co za krzyki!

Łazimroczek:
I my idźmy w swoją stronę,
niech nikt o nas się nie dowie.

Zabawki:
Dowidzenia dobre duszki.

Duszki:
Zabaweczki, bądźcie zdrowe,
a nie mówcie dzieciom,
że żyjecie wy;
niechaj myślą rano,
że to wszystko sny.

E. Zarembina.

O szabelkach armatkach i czapkach ułańskich.

Wiem, że niektórym czytelnikom sprawa poruszona w niniejszym artykule wyda się zbyt błaha, nie warta tego, by się nad nią dłużej rozwodzić. Inne znów mogą zająć zasadniczo przeciwne stanowisko. A tak pragnęłabym przekonać jedne i drugie.

Tytuł artykułu brzmi: „O szabelkach, armatkach i czapkach ułańskich", a — cel jego: nie kupujmy dzieciom tych zabawek! — „Dlaczego?" — z powątpiewaniem zapyta niejedna matka. „Co to komu może szkodzić? Wszakże te szable, rewolwery, armaty są najzupełniej niewinne, krzywdy nikomu wyrządzić nie mogą, a Janek tak śmieszniutko wygląda w swoim frenczu i czapce majora. Wszyscy się za nim oglądają. Umie już ślicznie salutować. Przecież to takie zabawne, gdy czteroletni różowy grubasek salutuje z powagą".— „No i wyrabia w sobie dzielnośc, odwagę, uczy się być mężczyzną i przyszłym obrońcą kraju" — dodaje inna matka „z punktu widzenia zasadniczego".

Chciałabym potrafić dowieść, że

nie przypuszczamy nawet, jak głęboko krzywdzimy dzieci, obdarowując je temi błyszczącemi, brzęczącemi i strzelającemi „na niby" cudeńkami.

Proszę się nie dziwić, że tu, na łamach „Młodej Matki" padnie taki straszny wyraz: *wojna*. Nie chodzi mi o ustalenie, czy wojna jest w pewnych warunkach rzeczą konieczną lub nieuniknioną, nie wchodzę również w ocenę jej ostatecznych wyników dla danego kraju. Chodzi mi tylko: żebyśmy sobie przypomniały i uświadomiły wystarczająco jaskrawie, że na wojnie ludzie... zabijają się, że głód i robactwo są nieodzownymi towarzyszami wojen. Nie bawmy się w przewidywania, czy za naszego, albo naszych dzieci życia może wybuchnąć wojna, ale... gdyby... wiedziałybyśmy wszystkie, że wojna—to rzecz straszna. Wówczas pozbyłybyśmy się zakłamania o zuchowatości naszych synów.

Pocóż więc kłamiemy naszym dzieciom? Dlaczego świadomie budzimy w nich fałszywe zamiłowania? Bo przecież tego, co czuje mały chłopiec na widok dziecinnych rewolwerów, szabelek, czy miniaturowych mundurów wojskowych, bynajmniej nie można nazwać „powołaniem do życia wojennego". Zapominamy zato o jednem: że mały ten przyszły mężczyzna i żołnierz, bawiąc się swemi wojennemi zabawkami marzy, że w przyszłości będzie miał takie same prawdziwe; marzy, że „pójdzie na wojnę i będzie zabijał wrogów". Nie świadczy to bynajmniej o złem sercu dziecka. Nie umie ono jeszcze skojarzyć sobie ‚zabicia wroga" z odebraniem życia człowiekowi. Nie zastanawia się też nad tragedją ran i kalectw. Wiemy, że nawet zupełnie dobre i uczuciowe dzieci potrafą czasem bezlitośnie dręczyć zwierzęta. Naszą rzeczą jest wytłumaczyć im okrucieństwo takiego postępowania. Naszą rzeczą również jest uświadomić im, że „wojna" to rzecz straszna i okrutna, że to śmierć wielu, wielu ludzi, nieszczęście — nie zabawa.

Nie kłamiemy dzieciom, gdy chodzi o śmierć. Do zjawiska tego ustosunkowujemy się poważnie. Czemuż kłamiemy, gdy chodzi o masową śmierć i nieszczęście nieprzeliczonej ilości ludzi? Wydaje nam się, że wytworzona w ten sposób zuchowatość i „animusz rycerski" w naszych dzieciach jest istotną męską odwagą. Chełpimy się: „mój Jędrulek chce koniecznie zostać oficerem, mówi, że pójdzie na wojnę i pozabija wszystkich wrogów". Niesłusznie cieszymy się i chełpimy. Odwaga zaś krzykaczy i pobrzękiwaczy szabelką zazwyczaj blednie przy zetknięciu się z istotnem niebezpieczeństwem.

W inny sposób należy w dzieciach wyrabiać odwagę i inne powinniśmy w nich budzić ambicje. Nie o zabijaniu, lecz o ratowaniu kogoś, bodaj z narażeniem życia, powinien marzyć „mały mężczyzna"!

Do „zdobywania" tyle jest jeszcze na ziemi i we wszechświecie! I tyle jest jeszcze tajemnic przed nami! Ku tym też dziedzinom należy kierować naturalny pęd naszych dzieci do walki i „zdobywania".

M. Popowska.

Szklane serduszko.

Szara godzina, chwila, kiedy mamusie mają czas wolny na pieszczotki..

Przytuliwszy do piersi, siedzącą na kolanach pocieszkę, mówi ze łzami w głosie do swojej Irki, Marychny, Zbyszka czy Jurka: „Poszlibyśmy do teatru w niedzielę na przedstawienie dla dzieci albo do cyrku, bo takie ciekawe tresowane zwierzęta, ale... ciężkie czasy, mamusia żadnej przyjemności swoim dziecinom zrobić nie może..." I dzieciny wzdychają śladem mamuchny, „urzewniając" na ciężkie czasy, litując się nad swoją smutną dolą, kiedy Janek stryjka i Staś sąsiadów co tydzień do kina chodzą, a kolega Wojtek w święta zawsze autem na spacer jeździ.

Ale jakże też często dzieci, odczuć i zrozumieć nawet nie potrafią, czemu Mamusia tak „labiedzi", kiedy im wcale dobrze na tym padole płaczu...

W dzieciństwie i ja i rodzeństwo byliśmy obdarzani przez rodziców na każdą gwiazdkę i imieniny. Rodzina dalsza i znajomi wprost obsypywali nas pięknemi, trwałemi i cennemi upominkami. Pewnego roku rodzicom ciężko było. Dostałyśmy z siostrą na gwiazdkę błękitne szklane serduszka. Dziś jeszcze widzę zmartwioną minę mamy, kiedy mi zawiązywała na szyi aksamitkę z serduszkiem. Mamie było przykro, ale ja, paroletni bąk, nie mogłam zrozumieć, co mama chce od tego serduszka, kiedy ono takie śliczne. Dla mnie nie było ono niczem gorsze od innych, kiedykolwiek otrzymanych upominków. A darzono nas, powtarzam, hojnie, przy różnych okazjach. Od chrzestnej matki otrzymywałam osobliwości z Włoch. Pamiętam dobrze piękny mozajkowy flakonik na łańcuszku. Małe, dziecinne biureczko pięknej roboty po dziś dzień posiadam jeszcze. Miałam dla lalki grze-



byczki, mydełko, parasolkę, otwierającą się i zamykającą, jak prawdziwa, tornister, a w nim tabliczkę i mikroskopijną gąbkę i kajety; solidną huśtawkę pokojową na urząd zrobioną — na owe czasy bardzo wyszukane zabawki. Dostawaliśmy też książki w barwnych, suto złoconych oprawach z pięknemi ilustracjami.

Dzieci nie poznają się na materjalnej wartości daru — dla nich to najważniejsza, że dostały *coś dla siebie nowego, nieznanego dotąd, coś znów ku bezspornemu, wyłącznemu swemu użytkowi.*

Jak dziś pamiętam, byłam z babcią pewnej niedzieli u znajomego stolarza. Obdarzył mnie sześciankami, deseczkami, listewkami. Nigdym podobnego materjału do zabawy nie miała. Kształty geometryczne, jasność, czystość, świeżość drzewa zrobiła mi wielką przyjemność. Zaczęłam po powrocie do domu coś z tego wszystkiego majstrować jakiemś ostrem narzędziem. Musiały to być bardzo silne wrażenia, kiedy tak doskonale szczegóły po tylu, tylu latach jeszcze dziś pamiętam...

Cieszyłyśmy się zawsze, dzieci, kiedy późną jesienią szklarz przychodził okna na zimę opatrywać, dawał nam bowiem trochę kitu, a tak łatwo z niego było lepić różne przedmioty.

Cieszyłam się bardzo kiedy służąca, robiąc makaron, dawała mi kawałek surowego ciasta. Gniotłam sobie placuszki i piekłam je na blasze. Dziś jeszcze pamiętam ich smak, zapach, czuję w ręku ich kształt i twardość.

Przykładów podobnych z życia można przytaczać bez końca. Nie o cenę, piękność daru idzie zatem, kiedy się ma do czynienia z dziećmi, prawdziwemi dziećmi — trzeba się raczej dobrze zastanowić, czy dany upominek może *dziecku z jego punktu widzenia* zrobić przyjemność, a nie... dorosłym.

Józefa Gażyńska.

Przykra niespodzianka.

Było to dawno, bardzo dawno... z mroków dziecinnych mych przeżyć wyłania się mały domek z oszkloną werandą, gdzie stała zawsze nasza ulubiona choinka. Jarzące blaski licznych świeczek kładły się wesołemi smugami na białym, puszystym śniegu, rozjaśniając głębię ogrodu.

Z jakąż niecierpliwością i niepokojem oczekiwaliśmy wieczoru wigilijnego i strasznego, choć dobrotliwie uśmiechniętego Ś-go Józefa [1]), z dużą białą brodą i krzaczastemi brwiami, w olbrzymim kożuchu, z nieodłączną rózgą, przewiązaną różową wstążką i z koszykiem łakoci — był wyobrażeniem karzącej sprawiedliwości. Oczekiwaliśmy też Jego przybycia nietylko z upragnieniem, ale często i z wielkiem przejęciem.

„Tadziu! bądź grzeczny, napominała matka, bo Ś-ty Józef nic ci nie przyniesie!" — lub „dzieci, czy nie przestaniecie hałasować—zobaczycie, że nic nie dostaniecie na gwiazdkę!"

Przed samą zaś wigilją, w zamkniętym na klucz pokoju i naszym cud-

[1]) Postać Ś-go Józefa zastępowała w środkowej Polsce i na kresach wschodnich popularnego na Zachodzie Ś-go Mikołaja.

nym oszklonym pokoiku odbywały się dziwne misterja, do których, niestety, nie byliśmy dopuszczani. Ciekawość zjadała nas poprostu, och! choć raz popatrzeć przez dziurkę od klucza i zobaczyć co się tam dzieje, — było naszem jedynem pragnieniem pomimo, a może właśnie z powodu matczynego zakazu.

A potem to nagłe zniknięcie ojca— wszystko takie tajemnicze, niepokojące — każdy nerw naszego dziecinnego serca drżał przejęciem czegoś niewiadomego!...

I nareszcie ta cudowna chwila — drzwi salonu otwarte — w głębi werandy stoi jarzącem światłem zalana — choinka, a pod nią zabawki, zabawki, zabawki... — lecz oto od choinki odgradza nas jakaś wyniosła postać — to On, Ś-ty Józef, pyta nas — czy byliśmy grzeczni, milczymy zakłopotani, bo jakże tu kłamać wobec świętego... każe odmawiać pacierze, staramy się jak najlepiej, lecz wzrok i myśl wybiega ku choince i zabawkom, idzie więc z tym pacierzem niesporo, lecz i tym razem dostajemy przebaczenie i ruszamy niepowstrzymanym już pędem ku choince.

Zaspokoiwszy pierwszą ciekawość Tadzio odwraca głowę i badawczym wzrokiem spogląda za znikającym w drzwiach Ś-tym Józefem. Tadzio jest starszym bratem małej Hani, ma też na nią wpływ decydujący — i teraz malutkie dziewczątko przygląda się ściągniętej, gniewnej buzi brata i jego pochmurnej twarzyczce z niepokojem. „Tadziu patrzaj jakie to wszystko cudowne!" „Tak" — odpowiada niechętnie, i jakby do siebie — „ale ja wcale nie zasłużyłem na to wszystko" i tu wybucha płaczem „ja już teraz wszystko wiem i nie chcę tej choinki ani zabawek!" — mówi przerywanym od łkania głosem. „Co ty wiesz Tadziu?" — dlaczego nie chcesz zabawek, przecież Ś-ty Józef nie gniewał się na ciebie?,. Usiłuje perswadować mała Hania. „Głupia jesteś, nic nie wiesz, żadnego Świętego niema, oburknął gniewnie, ja wiem, bo przez szyby z ogrodu widziałem!" — „a jak nie wierzysz, to ci dam dowód", dodaje z jakąś dziką zawziętością w głosie.

Dzieci, na szczęście, szybko zapominają swoje zmartwienia, i nas też pochłonęły zabawy i więcej o tem zdarzeniu nie było mowy, lecz Tadzio wciąż o czemś myślał, czegoś po kufrach matczynych szukał — czuł, że obudzoną niewiarę w siostrze poprzeć czemś musi, jakimś realnym dowodem, bo inaczej nigdy mu już wierzyć nie będzie.

Sposobność niedługo kazała czekać. Rodzice nasi w tym jeszcze roku mieli się wyprowadzić z zacisznego domku. Szykowano, pakowano i wietrzono przeróżne rzeczy, wśród których odkrywaliśmy coraz wspanialsze skarby. To jakaś wzorzysta chust-

ka wpadła nam w oczy ,to znów cudowna obsadka z ukrytym widoczkiem, na który spoglądało się jednem i to koniecznie przymrużonem okiem, to znów wachlarz w prześliczne wzory malowany — aż nareszcie Tadzio podnosi z dna kufra wspaniałą perukę i brodę, potrząsa nią z triumfem, niby indjanin skalpem i wykrzykuje z uniesieniem: „Masz swego Świętego Józefa! — Co, może jeszcze nie wierzysz?"

Ale Hanusia już dalszych słów brata nie słuchała, usiadła na rogu paki i cichutko, długo płakała nad utraconem marzeniem i dziecinną wiarą.

Czy niewinne wprowadzanie w błąd dzieci przez Rodziców — jest pedagogicznie wskazane; czy gra na wyobraźnię dziecka przy pomocy nieco teatralnych efektów całkowicie powinna być zaniechana, niechaj rozstrzygną same czytelniczki.

Anna Podgórska.

Rodzice a książki dla dzieci.

Jakże często kupujemy książkę w upominku dla dziecka w ostatniej chwili, w sam wieczór wigilijny, w zatłoczonej księgarni, gdzie trudno w gwarze i chaosie swobodnie pomyśleć. Niejeden kieruje się w wyborze wskazówkami ekspedjenta księgarskiego, przemęczonego w tym dniu. W rezultacie okazuje się w domu, że książka jest najzupełniej nieodpowiednia. Ktoś powie, że pieniądze zdobył dopiero po godz. 4-ej w wigilję i że nie mógł wcześniej kupić. Jednak można było na jakiś czas przed świętami spokojnie obrać książkę...

Lecz dajmy na to, że idziemy do księgarni, uzbrojeni już wiadomościami o wybitnych autorach, piszących dla dzieci. I to jeszcze niedosyć — trzeba się jeszcze dobrze zorjentować, który z utworów danego pisarza jest dla naszego dziecka odpowiedni. Dla przykładu rozpatrzę 4 książki Marji Weryho: *Co słonko widziało.* (Wydanie 6). W 34 powiastkach o krótkich jędrnych zdaniach, o zaciekawiającej dziatwę fabule, mówi autorka o zwierzętach domowych. Z dzikich porusza najbardziej znane: wróbla, jaskółkę, motyla, lisa, jaszczurkę, czyżyka, słowika, srokę, grabarza. Uczy miłosierdzia dla biedaków, współczucia dla zwierząt i roślin, pobudza do pomagania rodzicom w pracach domowych, stara się pobratać dziecko miejskie z dziećmi wsi; chwali zdolność orjentowania się, zaradność. Trzyma się ściśle pojęć dziecka, czytającego pierwszą książkę w życiu. Format książki szczególnie wygodny, litery duże. Obrazki prześlicznie ilustrują życie zwierząt i przygody dzieci.

Dla tych, co znają już „Co słonko widziało", odpowiednią jest *„Jak to bywa"*. I tu ta sama sfera zainteresowań. Zapoznajemy się z niepozorną a sprytną ziębą, z wielce ciekawem życiem mrówek, jaskółek, ukochanych przez autorkę sikorek. Dowiadujemy

się, jak to szpasio ratuje się ze szponów kocich dzięki temu, że umie po ludzku mówić; że nie należy bić ani osiołka, ani kucyka, dokuczać otoczeniu brzydkiemi figlami. I to świat najmniejszych dzieci, ale powiastki już większe nieco, litery trochę mniejsze zdania odrobinę dłuższe.

Dla dziatwy starszej od lat 6 do 10, przeznaczony jest: „*Las*". Tu zapoznaje autorka ze zwierzętami, ptactwem, roślinnością leśną; przygody ludzi rozgrywają się też na tym terenie. Książka o 150 stronach — materjał bardzo interesujący. Dzieci odczytywać ją będą wiele razy i bardzo wzbogacą swoje wiadomości przyrodnicze.

„*Różne przygody*" — są to 4 powiastki, z których jedna o ciekawem, wielce osobliwem zwierzątku — nietoperzu; w innych maluje autorka obrazy przywiązania do rodziców, pobudza do hodowli roślin doniczkowych. 50 groszy, cena niezwykle niska, odpowiednia na nasze tegoroczne ubożuchne prezenciki.

Dzieciom, które nie czytają kupujemy książki - albumiki, książki parawanki z samemi tylko obrazkami ze scenami z życia zwierząt domowych i światka dziecięcego. Sztywne karty z bardzo grubej tektury są trwałe i służyć mogą na bardzo długo.

Niestety, mały jest wybór książeczek dla tego wieku! W najlepszych nawet firmach księgarskich spotykamy wydawnictwa liche, o obrazkach tak brzydkich, że niebezpieczne staje się dać je do ręki dziecka.

Cóż dopiero powiedzieć o wózkach, gdzie książki „Cioci Mani" czy „Wujaszka", przez wzgląd na swą niską cenę, znajdują chętnych nabywców, zapominających, że brzydka rycina na długo spaczy gust i smak dziecka.

Chcąc przyjść z pomocą naszym czytelniczkom podajemy przegląd szeregu książek dziecięcych dla wieku przedszkolnego i radzimy zwrócić na nie uwagę przy zakupach prezentów gwiazdkowych.

Jak piękne mogą być ilustracje krajowe świadczą prześliczne „*Kolorowe Obrazki*" *wyd.* „*Płomyczka*". Zlekka stylizowane ryciny, prześliczne w kolorycie i rysunku zachwycą nietylko dzieci ale i dorosłych. Nazwiska ilustratorów — Bartłomiej-

czyk, Ciechomski, Mackiewicz, Norblin, Sopoćko — same za siebie mówią. Tak więc z powodzi brzydactwa i miernoty można wyłowić książeczki o wysokm poziomie artystycznym.

Śliczną jest książeczka ilustrowana przez Bartłomiejczyka „O Małgosi, świneczce, króliku, muszce i niegrzecznym piesku", oraz „Jak Kulusia żaby poznała" — Wańkowicza lub Ejsmonda — „Przygody wiewióreczki" ilustr. przez Wiszniewskiego. Dlaczego nie zapoznać dziecka z barwnemi książkami Rogoszówny? „Klituś bajduś" i „Koszałki opałki", te ostatnie zwłaszcza, prześlicznie wydane.

Dziecko będzie miało uciechę z barwnych obrazków zawartych w tych książkach, a matka wygodę, gdyż na końcu zamieszczony jest spis zabaw odpowiednich do danych wierszyków.

Większy wybór książek znajdziemy dla starszych dzieci w wieku przedszkolnym. Zacznę od autorki wszystkim znanej, Marji Konopnickiej. Cały szereg wierszyków tej poetki zawarty jej w zbiorkach takich jak: „To książeczka osobliwa", Wesołe chwile", „Wiosna i dzieci" i t. d. śliczne ilustr. przez Gawińskiego. Książeczki te tchną miłością do ziemi rodzinnej, do chaty, przyrody, ludzi. Od czasu do czasu przewinie się morał, pogoda płynąca z umiłowania wszystkiego co nas otacza przechodzi nieraz w humor i dowiadujemy się jaki to był „Stefek Burczymucha", jakie „Muchy samochwały", jaki „Sposób na laleczkę" i t. d.

Wielkiem powodzeniem u dzieci cieszą się dwie książeczki Konopnickiej o kotach: „Filuś, Miluś i Kizia" oraz „Szkolne przygody Pimpusia Sadełgody"?

Któreż dziecko nie zainteresuje się przygodami „Janka Wędrowniczka" lub innego Janka w książce „Na jagody".

Dla zupełnie malutkich dzieci znajdziemy Or - Ota: „Światek dziecięcy" z łatwemi krótkiemi wierszykami i licznemi obrazkami; „O Jasiu Dręczycielu, o Józiu Gapicielu, Cesi Smakosi i o poparzonej Zosi".

Uczy miłości przyrody Or - Ot w takich książeczkach jak: „Bal i koncert u sikorki", „Leśna królewna", w której, aby przyciągnąć uwagę dziecka i pobudzić jego fantazję, poeta wprowadza świat baśniowy, ukazując postać leśnej królewny, opowiadając o jej zajęciach w ciągu całego dnia. Korzysta Or-Ot z każdej okazji, by podkreślić bogactwo i urok lasu.

W tym samym stylu co „Leśna królewna" są „Ziemne ludki" — Ejsmonda.

Jeżeli chcecie dać dziecku książkę naprawdę pięknie ilustrowaną, w której rysunek, dobór kolorów zadowoli najwybredniejszy gust, to weźcie „Dzieci i lalki" oraz „W moim ogródeczku" — Kossuttówny. Zgrabne wierszyki, zawierające miniaturowe bajeczki czy opowiadania są również artystyczne.

Jak ładne mogą być obrazki czarne w koronkowym rysunku przekona nas „Domino" — Dynowskiej. Wierszyki tej książeczki bardzo dobrze przystosowane są do zainteresowań dziecięcych. „Mała ogrodniczka", „Dylu,

dylu na badylu" zainteresują dziatwę kochającą wieś, ogród, przyrodę.

Interesującą książką, mającą za bohatera tak skromną istotę jak kaczuszka, jest Bogusławskiego „Jak kaczorek kwaczorek przez Gdańsk do Gdyni popłynął". Utwór ten może być doskonałym punktem wyjścia dla rozmów o kraju.

Muszę jeszcze wspomnieć o pięknej książeczce „Zajączki" tegoż autora.

Ciekawie też przedstawia się wykorzystywanie motywów ludowych dla dzieci. Pod tym względem wyróżniają się utwory Porazińskiej. Jest to niepospolicie utalentowana autorka, której książeczki, pisane ze znajomością duszy dziecka, zyskały sobie zasłużone uznanie. Dla dzieci w wieku przedszkolnym prześliczną będzie książeczka „W Wojtusiowej izbie", „Dziewięć płaczek nieboraczek" oraz pełne poezji i fantazji opowiadanie „O Franusiu z Pogwiazdowa".

Coraz więcej szerzy się przekonanie, że dziecku należy się wesoła lektura, niekoniecznie moralizująca lub nauczająca. Dzieci spragnione są humoru, to też z zapałem witajmy takie książki, jak: Rogoszówny „Przygody małego murzynka i czterech łakomych tygrysów". Ilustracje niebardzo są udane, ale zato opowiadanie znakomite! Inną książeczka tej autorki „Dzieci pana Majstra", bajka, pełna humoru i prostoty.

Baczyńskiej — „Wacek i sześć jego siostrzyczek" jest książką o interesującym a łatwym tekście, miłym, zwłaszcza dla dziewczynki.

Z prozy dla najmłodszych wspomnieć należy „Jacusia" — Radwańskiej. Książka może służyć za wzór jak pisać dla malutkich dzieci. Treść to zwykłe codzienne przygody chłopczyka, w którym mali czytelnicy ujrzą siebie, swój światek, swoje troski i zabawy. Krótkie zdania, pełne prostoty czynią tę książkę odpowiednią dla b. małych dzieci.

Jakże pięknie wyraziła miłość przyrody Ewa Szelburg-Zarembina w pełnej czaru i poezji książce — „Nasi najmilsi". Jeśli chcecie, by dzieci wasze kochały przyrodę, to przeczytajcie im te powiastki o pieskach, kogutku i zajączku - szarusiu.

Mniej artystycznie wydane, ale zato bardzo interesujące i bardzo godne polecenia są książeczki Grabowskiego: „Europa" oraz „Reksio i Pucek". Obie te historje o kocie i psach są napisane z doskonałym humorem.

Dla dzieci trochę starszych godną polecenia jest pięknie wydana książka o piesku p. t. „Kudełek" — N. Aleksandrowicz-Homolascowej.

Oprawny rocznik „Płomyczka" z lat dawnych, „Mojego Pisemka" czy innego czasopisma dla najmłodszych, cóż to za niewyczerpana kopalnia dla całego gronka domowego! I powiastki i baśnie i wierszyki i dowcipki, rebusiki, obrazki sceniczne, garść wiadomości z szerszego świata, dostosowanych do umysłów najmniejszych, a przedewszystkiem moc ilustracyj aktualnych, portretów znakomitych ludzi czy reprodukcyj pięknych obrazów.

Dobrze jest zaprenumerować na Gwiazdkę pisemko jakie. Co za radość! Dziecko będzie już odbierało stale własną gazetę.

Józefa Gażyńska
i *A. B. Malatyńska*

Odpowiedzi na listy rodziców.

1. Pani Marji Toniewiczowej. W sprawie wysadzania dziecka odsyłamy Panią do artykułu dr. Stopnickiej, Nr. 5 „Mł. M." z 1932 r.

2. Pani Fr. Kegelowej. Djeta 8-tygodniowego dziecka powinna być następująca: 6 × dziennie pierś w odstępach 3-godzinnych z przerwą nocną 9 godzin. Dobowa ilość pokarmu powinna wynosić 750 — 800 gr., w 12 tyg. 850—900, ktorą to ilość niemowlę otrzymuje do ½ roku.

Podana przez Panią ilość wysysanego przez córeczkę pokarmu jest zamała, jako też zamały jest przyrost wagi dziecka.

Gdyby w dalszym ciągu ilość pokarmu nie zwiększała się, należałoby brak uzupełnić mieszanką o składzie początkowo ½ mleka, ½ kleiku owsianego z dodatkiem 1½ łyż. od herb. cukru na 100 gr. mieszanki; po ukończeniu przez dziecko 3 miesięcy trzeba przejść na mieszankę o składzie 2 części mleka, 1 część kleiku owsianego z dodatkiem 1½ łyż. od herb. cukru na 100 gr. mieszanki.

Mieszankę lepiej jest podawać łyżeczką, ażeby nie przyzwyczajać dziecka do smoczka, a tem samem nie odzwyczajać od ssania piersi.

Przy niewielkim katarze bez gorączki można dziecko kąpać.

Surowe soki należy podawać dopiero po 3 miesiącu życia. Na powietrze należy koniecznie dziecko wynosić. Podczas mrozów można dziecko wynosić do —5° C.

W pokoju, gdzie dziecko przebywa, nie należy palić papierosów.

3. Pani Halinie Rycerzowej. Za fotografję dziękujemy.

4. Pani M. Vencess. Fytonal „Karpińskiego" nie wywiera żadnego ujemnego wpływu na układ nerwowy. Jednakże lepiej go stosować tylko w porozumieniu z lekarzem. Robaki można stwierdzić tylko przez badanie kału. Nie trzeba zapominać, że bóle brzucha mogą zależeć i od schorzenia ślepej kiszki.

5. *Pani Feli Kenigsteinowej.* Waga córeczki Pani jest nieco niższa od przeciętnej wagi dziecka w tym wieku.

Djeta 6-cio miesięcznego niemowlęcia powinna być następująca: 4 × pierś, 1× kasza i jarzyna. Poszczególna porcja pożywienia 180 gr. Jarzyny powinny być dobrze ugotowane, przetarte i zaprawione masłem i cukrem do smaku. Porcja ich stopniowo wzrasta od 1 do 6 łyż. od herb.

Tran można dziecku podawać najpierw w ilości $^1/_2$ łyż. od herb., następnie 1 łyż. od herb.

6. *Pani Jadwidze Sadalskiej.* Na odległość trudno nam jest udzielić wyczerpującej odpowiedzi. Bardzo często podobne plamki na skórze znikają samoistnie nawet po chwilowem powiększaniu się. Jednakże, gdyby wzrost dalszy był niepokojący, należy udać się do lekarza - specjalisty chorób skórnych lub też ambulatorjum Kliniki skórnej — Koszykowa 84, Warszawa.

7. *Pani Marji Burchardowej.* Djeta 7 - miesięcznego dziecka odżywianego wyłączne sztucznie powinna być następująca: 3 × mieszanka o składzie 2 części mleka, jedna część kleiku z kaszy herkulo z dodatkiem $1^1/_2$ łyż. od herb. cukru na 100 gr. mieszanki. 1 × kasza i jarzyna oraz 1× 180 gr. pełnego mleka z dodatkiem 2 łyż. od herb. cukru oraz 2 sucharków.

Oprócz powyższego surowe soki i owoce.

Przypuszczamy, że przy dostatecznej ilości jarzyn i owoców zaparcia stolca ustąpią.

Gdyby jednak mimo odpowiedniej djety, zaparcia stolca utrzymywały się, należałoby zastosować preparaty słodowe (Biomalz) w ilości od 1 do 3 łyż. od herb. na dobę.

Nieprawdą jest, że dziecko może być ujęte podarunkami, może ono także odrzucić je lub przyjąć z radością, a odepchnąć ofiarodawcę; szczerości tej brak dorosłemu.

J. Franciulli

Ociemniałe dzieci oczekują gwiazdki...

Ociemniałe dzieci w Laskach dostały zeszłego roku i jeszcze poprzedniego dużo zabawek i różnych rzeczy za pośrednictwem naszej redakcji. Złożono dla nich mnóstwo lalek, wózków, kotów, piłek...

Ale te wszystkie rzeczy, będące w ciągłem użyciu, ciągle trzymane w rękach, już się zużyły przez cały rok — choć były daleko bardziej kochane i szanowane, niż przez dzieci widzące.

Dlaczego?

Właśnie dlatego. Bo dzieci ociemniałe kochają zabawki, jak żadne inne dzieci na świecie, i wcale się z niemi nie rozstają, ciągle chcą mieć je w rękach i „oglądają“ palcami, tak jak widzące dzieci oczami. Oczywiście, zabawki prędko się niszczą i trzeba nowych...

Pozatem przybyło dużo nowych dzieci do zakładu, i te nie mają żadnych zabawek, ale wiedzą od innych, że będzie gwiazdka, i oczekują jej tak cierpliwie, i z takiem zaufaniem, jak tylko ociemniali potrafią...

Prawda, że się nie zawiodą?

Co warto dawać? Wszystko. Niema zabawki, figurki, pudełeczka, garnuszka — któreby się nie przydały ich małym rękom: bo dotykanie, to ich patrzenie, i przez nie poznają świat. Więc wszystko warto, o ile nie jest połamane, jak np. lalka bez głowy, albo koń bez nogi. W takim razie prosimy bardzo o naprawienie.

Wszystko, co jest do zabawy: lalki, zwierzęta, klocki, kuchenki, meble dla lalek, naczynia i t. d. Bardzo pożądane są *większe piłki.* Książki z powiastkami i wierszykami do głośnego czytania. Tylko farby, ołówki, obrazki to już nie.

Wszystko, co jest do jeżdżenia: saneczki, łyżwy, wózki i t. d.

Wszystko, co jest do oglądania kształtu rękami: figury geometryczne i inne, rzeźby, odlewy, modele budynków, wypchane zwierzęta i t. d.

Wszystko, co jest do ubrania: sukienki, swetry, rękawiczki, obuwie, szale dla dziewcząt i chłopców wszelkiego wieku: tego brak. Dziewczynki proszą o *nożyczki* i *wełnę*, nową, czy ze sprutych swetrów, żeby mogły sobie same porobić swetry, a także o kościane szydełka do roboty. Pożądane są *zapinki* do włosów, bo zapuszczają sobie długie włosy.

Wszystko, co jest do grania: organki, harmonijki, trąbki, bębenki, pozytywki, dzwoneczki i t. d.

Wszystko, co jest do jedzenia i czyni święta słodkiemi i wiesza się na choinkę, przyczem specjalnie ulubione są t. zw. zimne ognie, bo wiele dzieci widzi, czy też odczuwa ich blask.

I wogóle wszystko!!!

OCIEMNIAŁE DZIECI W LASKACH OCZEKUJĄ GWIAZDKI. SKŁADAJCIE, JAK CO ROKU, ZABAWKI, UBRANKA, OZDOBY NA CHOINKĘ, SŁODYCZE — W „STOWARZYSZENIU ZIEMIANEK“, UL. MARSZAŁKOWSKA 149, ALBO UL. WOLNOŚĆ 4: „TOW. OPIEKI NAD OCIEMNIAŁYMI“, ORAZ W ADMINISTRACJI NASZEGO PISMA. WARSZAWA. KOSZYKOWA 44, W GODZ. BIUROWYCH. PROSIMY O WYRAŹNY NAPIS NA PACZKACH: „DLA LASEK“.

Wydawnictwo dwut. „Młoda Matka" 24/32

Zabawki na choinkę



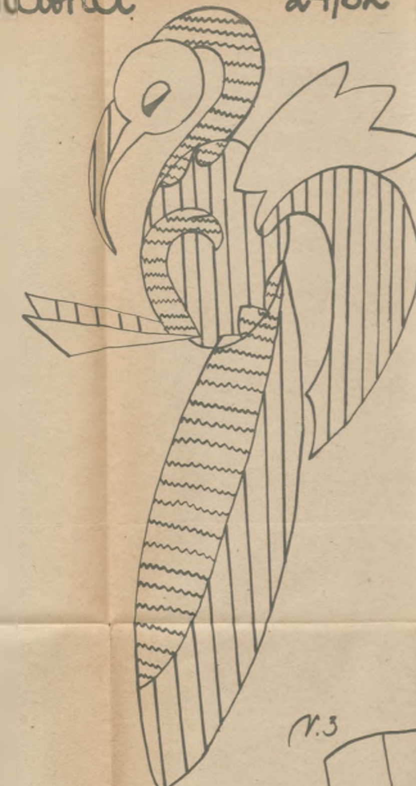
Uwaga: żeby wykonać ogon wykrawamy całkowity jego kształt z czerwonego papieru a potem na nim naklejamy kolorowe części. Tak samo czynimy ze skrzydełkami nóżkami i główką u jednego ptaszka jak i u drugiego.

U laleczki w podobny sposób wykrawywujemy włosy. Wykrawamy z żółtego papieru całkowity ich kształt a na nim naklejamy inne odcienie.

N. 1



N. 2



N. 3

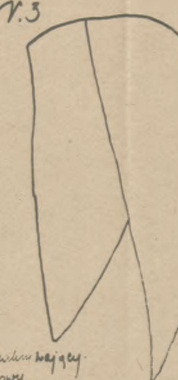


N. 2. Włosy zakrywające tył głowy

Sposób wykonania.

Ptaszki (zabawki n. 1 i n. 3) wykonywa się z jajka i części sklejanych z papieru glansowanego. Całe jajko domalowuje się na kolorowo; części z glansowanego papieru nakleja się według podanego rysunku. Przy robieniu ptaszków z obu stron powtarza się te same części t. z. robi się dwa skrzydełka, dwie nóżki; ogon i główkę z dwóch stron robi się tak samo. Laleczka. Do wykonania laleczki potrzebny jest bristol na twarzyczkę i papier glansowany na inne części. Główka z drugiej strony jest zaklejona szalikiem który wcina się odcieniem [illegible], nie widać go na rysunku; resztę głowy nakleja się włosami.

czerwony, niebieski, żółty, brązowy, kawowy, zielony, czarny.



N. 2

Szalik zakrywający tył głowy

Druk. roz. Prasa Polska S. A. Warszawa

Wydawnictwo dwut. „Młoda Matka" 24/32

